

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 18 STYCZNIA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 16

1504 BEZPŁATNE PREMJE dla czytelników „Expressu”.

Trzeci konkurs żywnościowy rozpoczyna się już dzisiaj!

3 maszyny do szycia, złoty zegarek, 800 korcy węgla, 2000 kilo mąki, 900 kilo cukru: może zdobyć każdy Czytelnik „Expressu”, jeśli nadal cierpliwie będzie wycinać kupony.

Wczoraj, w niedzielę skończył się nasz drugi konkurs premjowy na artykuły żywności. Nie czekając na wyniki losowania, „Express” przystępuje do organizacji trzeciego konkursu żywnościowego.

Jesteśmy w pełnym rozkwicie surowej zimy. Mróz wdziera się do łzadek robotniczych i małych mieszkań pracowników intelektualnych. Nędza zagląda w oczy masom. Wycieńczone, niedożywiane organizmy ludzkie boleśnie reagują na chłód i wilgoć.

Aby choć w części zaradzić tej strasznej biedzie, która dotknęła najszerze warstwy ludności naszego miasta redakcja „Expressu” urządza trzeci wielki konkurs premjowy, ofiarując swoim Czytelnikom artykuły najpierwszej potrzeby: węgiel, cukier i mąkę.

S. p. Zak.

Zgon wybitnego polskiego malarza w Paryżu.

Z Paryża donoszą o nagłej śmierci artysty malarza Zaka. Z pochodzenia czesko-chowania, Zak był jednym z wybitniejszych członków warszawskiego stowarzyszenia artystów „Rytm”.

W Paryżu brał udział w kilku poważniejszych wystawach, zdobywając sobie zasłużone imię jednego z najwybitniejszych współczesnych malarzy.

Primo de Rivera zaprzecza wszelkim pogłoskom.

Wiedeń, 17 stycznia.

Jak donoszą z Madrytu, Primo de Rivera w wywiadzie z przedstawicielem United Press oświadczył, że krążące zagranicą pogłoski o ruchu powstaniowym w Hiszpanii są pozbawione podstawy. Najbliższym zadaniem rządu, jest reorganizacja aparatu administracji państwowej.

Zapytany o sprawę marokańską, Primo de Rivera oświadczył, że Abdel-Krim zostanie jeszcze przed nadjeściem lata zupełnie rozgromiony.

Jakie są premje?

Na konkurs ten „Express” ofiaruje: 3 nowe maszyny do szycia

1 złoty zegarek ręczny
800 korcy węgla

400 premji mącznych po 5 kilo, a więc 2000 kilo mąki.

300 premji cukrowych po 3 kilo, a więc 900 kilo cukru.

Ilość premji razem wynosi 1504.

Jest on nieznaną dotychczas w Łodzi wysokością. Wartość premji tych przenosi 7000 złotych.

Coraz gorszy nabiał!

Falszowanie mleka musi ustać, a spowodować to winien ostry nadzór władz.

Coraz częściej dają się słyszeć wśród rozmaitych warstw ludności łódzkiej skargi na pogarszający się wciąż gatunek nabiału, zwłaszcza mleka, przez obniżenie jego wartości odżywczej.

Mleko jest bowiem artykułem pierwszej potrzeby dla wszystkich bez wyjątku sfer społeczeństwa od najwyższej do najniższej. Jest ono podstawowym środkiem odżywczym dla dzieci i chorych i z tych właśnie względów powinno być dostarczane w gatunku najlepszym.

Walka z falszowaniem mleka jest niezmiernie trudna wobec łatwości z jaką proces falszowania może być dokonany przez rozwodnienie, lub odtłuszczenie mleka.

Jednakże wobec tego, iż doświadczenia licznych państw zachodnich wskazują na to, że zaprzetywanie ludności w mleko o pełnej wartości odżywczej może być osiągnięte, należałoby i u nas skierować wysiłki administracji państwowej na udoskonalenie szeroko ujętej kontroli.

Jedynie to może zapewnić ludności produkt nowy.

Sprawą tą zająć się powinny państwowe władze sanitarno, na których spoczywa obowiązek opieki nad zdrowiem obywateli, gdyż działalność czynników tylko samorządowych ze względu na ograniczenia ich władzy do terenu im podległego, nie zawsze wystarcza.

Opieka państwa powinna być rozszerzona nie tylko nad mlekiem, ale i nad innymi produktami spożywczymi i to zarówno nad produkcją jak i obiegami handlowymi. Konsument musi być bowiem chroniony przed spożyciem bezwartościowych, a często nawet szkodliwych artykułów spożywczych, zarówno pod względem zdrowotnym, jak i ekonomicznym. Falszowanie produktów spożywczych jest specjalnym rodzajem lichwy żywnościowej.

Narażając konsumenta na straty, nie daje dostatecznej ilości substancji odżywczej, a w wielu wypadkach szkodzi wprost zdrowiu.

Energiczne więc i stałe wglądanie czynników państwowych, kontrolowanie, tropienie i dotkliwe karanie fałszerzy, jest tu nakazem chwili.

Kupony.

Począwszy od dnia dzisiejszego, t. j. od 18 b. m. każdy czytelnik „Expressu” znajdzie codziennie w swym numerze pisma specjalny kupon konkursowy. Kupony te należy starannie wycinać i przechowywać.

A więc czytelnicy „Expressu” wycinajcie wada! kupony!

Kuponów takich będzie kolejno 2 (dwadzieścia)!

Szczegóły trzeciego konkursu żywnościowego „Expressu” zamieszczone będą w jutrzejszym numerze.

Węgierscy socjaldemokraci

nie mają zaufania do rządu.

Budapeszt, 17 stycznia.

Partie opozycyjne, zjednoczone w bloku demokratycznym, odbyły wczoraj wieczorem wspólną konferencję. Na konferencji tej posłowie socjal-demokratyczni zakomunikowali, że w żadnym razie nie wezmą udziału w poniedziałkowej międzypartyjnej konferencji wszystkich stronnictw, albowiem nie mają zaufania do rządu. Po tem oświadczeniu socjal-demokratów inne partie opozycyjne zgłosiły przyłączenie się do decyzji socjal-demokratów, uzasadniając swój krok tem, że nie chcą one brać udziału w żadnych poufnych naradach, w którychby udział brała skrajna prawica, broniąca w swych organach prasowych fałszerzy banknotów.

Redukcja na stacji miejskiej

W najbliższych dniach przyjeżdża do Łodzi Komisja z ministerstwa kolei w sprawie przeprowadzenia redukcji w tutejszej stacji miejskiej kolei państwowych, mieszczącej się przy ul. 6-go Sierpnia. Również ma być przeprowadzona redukcja w niektórych wydziałach kolei państwowej. (p)

Trzeci Konkurs żywnościowy „Expressu”

Kupon № 1.

z dn. 18 stycznia 1926 r.

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Dalsze szczegóły konkursu na 1-iej stronie dzisiejszego numeru i w numerze jutrzejszym.

Pan Henryk Pu z Tien-Tsin. Chiński kandydat na cesarza

bawi się tymczasem la-
szywymi klejnotami i 50-a
żonami.

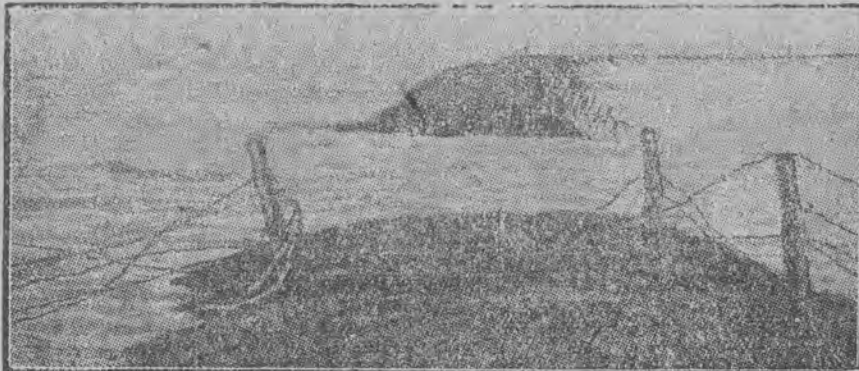
**Biedny człowiek! Stracił ko-
ronę, a ma 50 teściowych!**

Jak wskazują ostatnie wypadki w Chinach, przewroty w tym kraju prowadzą do najróżnorodniejszych możliwości. Kto wie, czy, jeśli bolszewizm nie weźmie góry, potężna partja monarchistyczno-wojskowa nie dojdzie do władzy, nie wznowi monarchji, a wtedy ostatni cesarz chiński, żyjący w Tientsinie, jako p. Henryk Pu, wstąpi znów na tron swoich praocjów pod właściwym swoim imieniem, cesarza Hsuan Tunga. Teraz młody ten, zaledwie 19-letni człowiek żyje w ukryciu, a rozrywka jego są zapasy bokserskie i jazz.

Hsuan Tung, siostrzeniec cesarza Kuang Hsi, a wnuk zmarłej cesarzowej wdowy, tej władczej, a chytrej kobiety, znanej u chińczyków pod nazwą: stary Buddha, jest ostatnim potomkiem dynastji Czystości, która przez 300 lat panowała w Chinach.

W Tientsinie młody cesarz, jako skromny p. Henryk Pu, utrzymuje minja turowy dwór w odludnym pałacu japońskiej dzielnicy. U jego boku pozostało jakich 50 żon. P. Pu stara się utrzymać tradycje dworskie, obchodzi święta chińskie według starego kalendarza i urządza nawet wielkie przyjęcia, na które zaprasza swych europejskich przyjaciół i przyjmuje ich w całej glori cesarskiej, uzupełnionej fałszywymi klejnotami, zrecznie naśladowującymi bezcenne kamienie, których republikanie nie chcieli wydać cesarzowi, gdy rok temu opuszczał Pekin poraz ostatni.

By uświadomić sobie, jak straszne jest upokorzenie pana Pu, znać trzeba dawne wspaniałości dworskie, ceremonjał niezwykle i odosobnienie, w jakim żył jego przodekowie. Gdy opuszczali różowe mury Zakazanego Miasta, poddać musieli zamykać się w domach, zasłaniać ulice i okna, by niepowołane oko nie skaziło Syna Słońca. Na obcych ambasadorów patrzono niby na nędzne robaki ziemskie, a cały rytuał, wszystkie obrzędy na dworze boskiego władcy miały oparcie i pochodzenie niebieskie. Teraz pan Pu i damy jego dworu, on we fraku, one w narodowych strojach chińskich, biora udział w dancingu w hotelu Astor House w Tientsinie.



U góry: Pekniecie tamy wodnej w Leyden - Kutwick (Holandia).

U dołu: Ministrowie rumuńscy: Duca, Bratianu, Constantrescu i Marzescu wychodzą z narady u króla.



Miasto Berlin obłożono wysokim podatkiem właścicieli piw. Od tej chwili zgłaszają się oni (właściciele masami do hyclów, oddając im swych ulubieńców.

Cudowne uzdrowienia w Lourdes.

Korowód kalek i cierpienia. — O bladych twarzach, na wózkach, w lektykach, o kulach. — Wyczerpujący widok.

Wspomnienia światowego podróżnika Cud z Lourdes od wielu lat zaprzęta umysły rozmaitych ludzi. Jedni wierzą święcie w te cudy, inni zaś całkiem je negują. Niektórzy szukali dla cudownych zjawisk realnej podstawy, aby mózgi całkiem odrzucić — ich znaczenie metafizyczne. Inni zaś byli zasadniczo przeciwni dogmatycznemu „przesądom“ lourdańskim. Zola napisał o tem sławne dzieło, w którym w formie realistycznej wypowiada swoje mniemania o

sile uzdrawiającej — wody z Lourdes.

Od lat cudu z Lourdes może doświadczyć na sobie tylko ten, kto w niego wierzy, lub taki, który nie przyznając się do niewiary — szuka w Lourdes uzdrowienia dla choroby, wobec której lekarze są bezsilni.

Lourdes już dawno zostało wysunięte poza nawias problemów medycznych — tylko od czasu do czasu odnawia się wspomnienie o tem cudownym miejscu.

Ostatnio pojawiła się nowa książka pod tytułem: „Nowy lot zaczarowanego płaszcza — wspomnienia światowego podróżnika“.

Autorem jest Georg Wegener, który opisuje przygody z podróży wzdłuż i w szereg całego świata. Mówi on o Nansenie i Andree'ym, o Czerwonym morzu i o Heidelbergu i spory rozdział swej książki poświęca swoim wspomnieniom z Lourdes. W całkiem obiektywnym sposób opisuje on swoje wrażenia. Najbardziej zajmujący jest opis grotty i scen, które się w niej odgrywają, gdy przybywają chorzy pielgrzymi, którzy chcą wstąpić w nowy okres ziemskiego życia przy pomocy Matki Bożej. Cudowna grota jest obecnie wycementowana, a plac przed grota otacza żelazny płot, wysokości człowieka.

Błaznane balustrady są specjalnie zrobione, aby na nie okapywał wosk z oliwy i świec. Sufit grotty jest pokryty grubym, czarnym kopciem z pałaców się świec. Z nory zwieszają się niezliczone kule, oliwy uzdrowionych kalek, pozostawione tu Madonnie w podzięk. W podłodze znajduje się wiele wmurowanych tablic z dziękczynnymi napisami.

Podczas wielkich zjazdów pielgrzymów, odbywają się w Lourdes uroczystości religijne według ściśle ułożonego planu. Przez całe dnie odbywają się

wspólne modły, msze i procesje w świętym miejscu.

Wstrząsający jest widok tłumy chorych pielgrzymów, ciągnących do świętej grotty.

W pochodzie bez końca, jedni za drugimi przybywają ci, którzy sami nie mogą się poruszać, w lektykach, na wózkach, krzeselkach, niesieni i ciągnięci przez pielęgniarzy.

Tłum śmiertelnie bladych twarzy, na których długoletnie chleractwo wycisnęło swe smutne piętno. Plecy zgarbione, ciała wstrząsane febrycznymi drgawkami tańca św. Wita, lub woskowo nieruchome — istny pochód żywych trupów.

Wegener pisze, że najstraszniejsze wrażenie wywarł na nim widok cudownie pięknej, bogato ubranej, młodej kobiety — twarz jej była pełna, całkiem zdrowa, choć po policzkach spływały strumienie łez. Nie rozumiała się dlaczego og jedzie ona na wózku, dopóki nie widziała się na jej rękach kilkoletniej jasno-włosej dziewczynki o zwierzeczej twarzy warjatk. — Jeszcze straszniejsze wrażenie sprawiała niektóre lektyki szczelnie zasłonięte, w cieniu których widziało się tylko niewyraźne postacie ludzkie, o twarzach zasłoniętych gestym woalem. Morze nieszczęść!

Prawie natarczywie brzmiały modlitwy księży: „Boże, uzdrów naszych chorych, wszak Ty to potrafisz! — Boże, Ty widzisz naszą wiarę, pomóż nam!“

Nagle, w jakiejś grupie powstaje żywe poruszenie. „Uzdrowienie, uzdrowienie!“ brzmi dokoła. Wielki tłum ludzi otacza osobę uzdrowioną, razem z nią idą do ławki lekarskiej, aby potwierdzić przed lekarzem cudowne wyzdrowienie.

W tłumie udało się Wegenerowi znaleźć w końcu osobę uzdrowioną: była to kobieta, która jechała jeszcze na swym wózku. Przedtem już zwróciła na siebie uwagę podróżnika swoją histeryczną, brzydka twarzą. Kobieta ta była kława, a nagle, po przyjęciu św. sakramentu, wstała sama i zaczęła szybko chodzić. Z tłumy słychać było uwagi.

Dzień spędzony w Lourdes wyczerpał i zdenerwował widza-podróżnika do ostatecznych granic.

Dygnitarz sowiecki w Warszawie.

Zawarcie traktatu handlowego leży w interesie obu państw

oświadczył czerwony dyplomata p. Fürstenberg-Hanecki.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza następującą rozmowę swego współpracownika z bawiącym w Warszawie dygnitarzem sowieckim, dawniej znanym w Polsce działaczem esdeckim, p. Fürstenberg-Haneckim.

Przez dzień wczorajszy bawił w Warszawie znany współpracownik Cziczerina, kierownik działu dla spraw handlowych w Narkomindiele, p. Fürstenberg-Hanecki, który upatrzony jest na przewodniczącego delegacji sowieckiej dla rokowań w sprawie zatarcia traktatu handlowego polsko rosyjskiego.

Zwróciliśmy się do p. Haneckiego z prośbą o wypowiedzenie się w aktualnych sprawach politycznych, lecz p. Fürstenberg oświadczył nam:

— Po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami udałem się na dłuższy urlop wypoczynkowy, przyczem lekarze zalecili mi nie zajmować się żadnymi sprawami. Po urlopie byłem krótki czas w Paryżu, Rzymie i Wiedniu i teraz udaję się do Moskwy.

— Czy pan zetknął się w Warszawie z polskimi czynnikami rządowymi?

— Nie, w Warszawie byłem zupełnie prywatnie od jednego do drugiego pościugu.

— Czy rokowania handlowe polsko-sowieckie zaczną się niebawem?

— Chyba. Przed moim wyjazdem z Moskwy czynione były w tej sprawie przygotowania.

— Czy Rosja sowiecka dąży do przyspieszenia tych rokowań?

— Zawarcie traktatu handlowego leży w żywotnych interesach obu państw.

— Czy od czasu wyjazdu Cziczerina z Warszawy coś się zmieniło w stosunkach sowiecko - polskich?

— Jestem przekonany, że nie się to zmieniło i stosunek ten pozostał nadal przyjazny.

Oczywiście, że wynarzenia moje (ja mówię świętą polszczyzną) noszą cechy rozmowy osobistej.

Wczoraj p. Hanecki opuścił Warszawę i udał się do Moskwy.



Książę Age duński, który stracił pod czas krachu bankowego całą swą fortunę został zaangażowany przez firmę amerykańską dla wygłoszenia w Ameryce szeregu odczytów o życiu królów.

Podpalacze w centrum Łodzi.

Lewenson i Wojdysławski podłożyli ogień w kamienicy, gdzie mieszka przeszło 60 rodzin.

Podejrzani o to przestępstwo oddani będą pod sąd doraźny.

Dzieje kryzysów ekonomicznych w Łodzi są równocześnie dziejami akcji podpalaczy. Przed wojną znane były firmy, które paliły się wprost okresowo celem uzyskania premii asekuracyjnych

W ostatnich czasach kroniki strąty ogniowej notowały coraz więcej pożarów w miarę pogarszania się sytuacji, późniejsze jednak badania komisji specjalistów nie mogły stwierdzić dowodów umyślniej winy.

W nocy z dnia 14 na 15 bm. wezwana została straż ogniowa na ul. Piotrkowskiej nr. 33, gdzie w domu mieszkalnym mieszkał się w dwu pokojach skład przedzwy bawełnianej, należący do dwu

spółników: Lewensona i Wojdysławskiego.

Firma powyższa nie jest ani stara, ani zasobna. Powstała w okresie inflacji i wówczas, jak na szczyłutkie swe kapitały, robiła doskonałe interesy, pozwalając właścicielom żyć na szerokiej stopie.

Od dwu lat jednak interesy się popsuły. Zawiodły osobiste stosunki z fabrykantami, zawiedli klienci i firma, jak tyle innych, poczęła staczać się w przepaść!...

I kiedy trąbki syreny straży ogniowej odezwały się w nocnej ciszy, pp. Lewenson i Wojdysławski już myśleli, iż odbiorą wysoką asekurację.

Stało się jednak inaczej.

Straż ogniowa dała sobie łatwo radę z pożarem, który wkrótce ugaszono, natomiast strażacy poczynili ogromnie ciekawe obserwacje w samym „płonącym” składzie.

Następnego dnia przybyła specjalna komisja śledcza, która w składzie przędzwy znalazła bańki, opony i pecherze z henzyzną, oraz knoty, które miały przeprowadzać płomień.

Wobec skonstowania tych okoliczności władze śledcze niezwłocznie zarządziły aresztowanie Lewensona i Wojdysławskiego, których osadzono w areszcie śledczym.

Dowody podpalenia są tu tak jaskrawe, iż w kołach sądowo-śledczych po-

równywiają tę aferę ze znaną zbrodnią Barucha.

Winni oddani będą prawdopodobnie pod sąd doraźny, gdyż skład przędzwy znajdował się na parterze mieszkalnego domu, w których mieszka przeszło 63 rodziny.

Gdyby zbrodniczy zamach był się udał, katastrofa pożaru mogłaby pochłoniąć znaczną ilość istot ludzkich, tym bardziej, iż podpalenia dokonywano w nocy, gdy spokojni mieszkańcy pogrążeni byli w głębokim śnie.

Władze policyjne w sprawie tej prowadzą nadzwyczaj energiczne śledztwo.

Pod kluczem znajduje się już wiele osób współwinnych, a ilość ta nadal się wzmacnia.

Ale się bawili!

Ukradli w Drohobyczu 500 dolarów i spędzili jedną wesołą noc w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:
 — Czy ty wiesz co to jest kabaret?
 — Kabaret u nas w Drohobyczu zda się być tylko karuzela.
 — To nie to! Kabaret to jest taka restauracja w której można swobodnie oglądać cudzą siostrę bez koszulki.
 — Oj! to bardzo ciekawe! Ale gdzie są takie siostry?
 — W Warszawie!
 — Słuchaj — jak ja bym chciał choć raz w życiu taki kabaret zobaczyć!
 — To się zrobi — szykuj się, nie ma mnie nie mów, jutro fruujemy! —

Tymczasem ojciec Kranza, hkonstatowawszy brak dolarów i syna — doniósł o tem tamtejszej policji, która w przypuszczeniu, że uciekinierzy wyjechali właśnie do Warszawy wysłała za nimi telegram do stołecznego miasta Warszawy. W Warszawie poczęto ich poszukiwać i po krótkich wywiadach ujęto.
 Ze skradzionej gotówki zdołali chłopcy przebrać 220 dolarów, resztę im na szczęście ojca odebrano.
 Ale się zabawili!...

Z FILMU DNIA.

Dolar i złoty.

CZARNOGIELDZIARZY OPADŁ LEK,
 BO KURS DOLARA NAGLE PEKŁ,
 KAŻDY Z NICH BIADA I BIADA,
 ŻE DOLAR BEZ PRZERWY SPADA.

A RZĄD SIĘ MARTWI OD PARU LAT,
 ŻE KURS ŻŁOTEGO WYRAŹNIE SPADŁ, —
 LECZ POCO TAKIE KŁOPOTY?
 WSZAK DOLAR SKACZE — NIE ŻŁOTY...

As-Pik.

Wiadomości radjofoniczne.

Sukces polskiego nadawcy.

Nie przebrzmiały jeszcze echa pierwszej komunikacji obustronnej polskiej amatorskiej stacji TPAW ze stacją holenderską, gdy oto mamy do zakomunikowania nowy i to niebylegaki sukces polskiej amatorskiej stacji nadawczej.

Stacja amatorska TPAW — prowadziła następcy i w trakcie tego postyszała sygnał amatorskiej stacji angielskiej GWXV (Cambridge). Nie mając aparatury nadawczej TPAW był w kłopotach, bo chciał odpowiedzieć anglikowi. Naraz wpada mu kapitalny pomysł do głowy. Wyłącza ze swego zbiornika słuchawki, wstawia na ich miejsce klucz telegraficzny, forsuje reakcję, tak, że aparat zaczyna piszczeć i rozpoczyna sygnalizowanie znakami Morsego.

Po chwili wraca do słuchawek — i o dziwo! postyszał odpowiedź angielskiej stacji, która odebrała jego sygnały. Tym sposobem rozmowa prowadzi się dalej i oto mamy wspaniały przykład obustronnej komunikacji radioamatora polskiego z angielskim.

Najciekawszym jest to, że nasz dzielny TPAW — nadawał zwyczajnym odbiornikiem krótkofalowym a nie aparatem nadawczym. Dłł to jedno lampowy „Reinartz” — o mocy lampy 1 wata.

Warszawska stacja radjofoniczna.

Koncerty nadawane przez prowizoryczną warszawską stację radjofoniczną, choć nie są jesz-

Zakończenie drugiego konkursu.

Od dnia dzisiejszego do dn. 21 b. m. można wrzucać koperty z kuponami.

Niezależnie od trzeciego konkursu żywnościowego „Expressu”, zwracamy uwagę naszym P. T. Czytelnikom, iż wczoraj skończył się drugi konkurs.

Kupony drugiego konkursu (w liczbie 16) można już dzisiaj wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Expressu” (ul. Piotrkowska 49) w podwórzu.

Termin wrzucania kopert z kuponami ubiegłego konkursu upływa d. 21 b. m.

Zwracamy uwagę, by nie identyfikować kuponów drugiego konkursu z konkursem obecnym!

Dzisiaj zamieszczamy prócz kuponu na konkurs trzeci, także kupon zapasowy dla konkursu drugiego (na trzeciej stronie).

Losowanie kuponów II konkursu rozpocznie się d. 21 b. m.

Zaczęło się od wódki

a skończyło się na rozlewie krwi.

Łódź, 17 stycznia.

Dwudziestodwuletni Franciszek Sroczynski zalał wczoraj porządnie robaka i w stanie mocno nietrzeźwym poszedł do domu.

Mieszkał on w jednym obszernym pokoju przy ulicy Sierakowskiego nr. 6 wraz ze swą żoną i teściem Antonim Zalewskim.

Teść począł czynić zięciowi wymówki, że w tak ciężkich czasach przepija ostatnie grosze.

P. Franciszkowi nie przypadło to do gustu i dość arogancko odpowiedział teściowi.

Wywiązała się sprzeczka, podczas której zięć uderzył w twarz Zalewskiego.

W odpowiedzi na to teść chwycił stojący opodal mały stołek i całą siłą cisnął nim w głowę p. Franciszkę.

Krew pojawiła się na czole zięcia. Zatoczył się i padł na podłogę.

Po chwili podniósł się i z zaciętością rzucił się na Zalewskiego, kalecząc go również w czoło.

Trzeźwy teść miał przewagę nad zięciem, więc też pod chwilą p. Franciszek znalazł się znowu na ziemi.

Ale tym razem rany okazały się groźniejsze.

Zawezwano pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pomocy pozostawił poranionych na miejscu.



— Czytałem w gazecie, że bandyta jakiś zamordował chorą kobietę...
 — Za takich czasów robili to nie bandyci, lecz lekarze...

Kupon zapasowy „Expressu”

z dnia 18 stycznia 1926 roku.

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Wyciąć i w dniach 18-21 stycznia 1926 roku wrzucić do skrzynki „Expressu”

Jaka chciałbym mieć żonę?

Druga odpowiedź na ciekawą ankietę „Expressu“. — Psychologia nowoczesnej kobiety. — Balzakowskie złudzenia. — Pesymizm i neurastenja. — Zmaterjalizowanie społeczeństwa. — Brak etyki i ideałów religijnych w życiu codziennym. — Hipokryzja. — Srodki zaradcze.

Jeden z psychologów francuskich wyraził się, że kobiety, które zbyt często zmieniają przedmiot swych flirtów — to niefortunne poszukiwaczki, rzekomego szczęścia szukają nieraz błyszczącego tombaku, a pod nosem, zioła, nieraz w sercu swych mężów, odkryć nie potrafią. Szczególniej u kobiet nowoczesnych dążność do równouprawnienia z mężczyznami, w używkach i rozpuszczeniu przejawia się nieraz w sposób atologiczny. Etnowizm towarzyszy zawsze: histeryja arotyczna, nerwica lekowa, myślenie natrętne, przerzucanie się z jednej kraciowości w drugą, stan depresji lub niezwykłego podniecenia. Kobiety takie znajdują pustkę w duszy własnej nie mając celu ani umiłowania bliźnich, dzieci, kraju lub pracy społecznej, poszukują podniecenia występnych i chorobliwych.

Apatja, nuda, zmęczenie utrwalają urojone pragnienia, a próżniactwo i kaprysy paraliżują najszczytniejsze uczucia i pragnienia. Po chwilowym podnieceniu, po „zakochaniu się“ na dzień, tydzień lub miesiąc, po zaznaniu krótkotrwałego zadowolenia, poziom duchowy i psychiczny spada jeszcze niżej, a w momentach przebiegu pełnej świadomości powstaje wewnętrzny niesmak, obrzydzenie, lęk i rozpacz. Kobieta dzisiejsza zamiast otrząsnąć się z tych chorobliwych urojeń, zamiast znaleźć cel życia i pracę pożyteczną oszukuje siebie i drugich. Ludzi się wtedy, kiedy jest dojrzała, że jest podlotkiem, ludzi się, że kocha wtedy, kiedy tylko rozpasane zmysłu i nerwy miotają się bezmyślnie, ludzi się, że robi wrażenie oszalałego, kiedy w towarzystwie, przez grzeszność, jest tolerowana, ludzi się, że okłamuje zrecznie,

wtedy kiedy każdy z pobłażliwością patrzy na wyraźne mijanie się z prawdą, na każdym kroku, ludzi się, że znajdzie ukojenie, kiedy całe piekło przyziemnych instynktów rozpala, ludzi się, że pomimo tych wybryków, najbliżsi z konieczności kochać ją muszą, wtedy kiedy swoim postępowaniem miłość i szacunek bezpowrotnie zabijają, ludzi się, że jej grzeszki kryje tajemnica, ludzi się, że można bezkarnie łamać prawa, obowiązki, ludzi się tak długo, aż pewnego poranku (jeżeli nie nastąpi opamiętanie) znajdzie się na drodze upadku lub w zakładzie dla obłąkanych...

Inne w samobójstwie szukając nieraz ucieczki przed rozczarowaniem, chorobą woli, neurastenją lub wyrzutowi sumienia.

Oto obraz życia duchowego kobiety z tak zwanego „towarzystwa“.

Niema zasady bez wyjątków. Są zatem, szlachetne, pracowite i uczciwe, lecz typ powyżej scharakteryzowany stał się dominującym i wypiera to co zasługujące na cześć i szacunek. Hipokryzja, fałsz i obłuda towarzyszy tym objawom na każdym kroku. Niejedną z kobiet w granu kłamliwej komedii na arenie życia dochodzi wprost do mistrzostwa.

Jest wyjście z tej matni duchowej, z tej gangreny toczącej tysiące kobiet nowoczesnych. Siły nasze fizyczne i moralne są zbyt wyczerpane, przeczerpane i osłabione, podczas wojny i po wojnie. Tylko etyka ogólnoludzka i religijna zdolna jest przemienić człowieka, usmierzyć jego namietność, zmienić jego postępek, uspokoić gniew, wyrównać przeciwieństwa, darować urazy i zbliżyć go do dobra i piękna.

Prywata i zysk materialny zapanały nad stroną duchową człowieka. Nikt nie chce cierpieć dla ideału, dla rodziny, dla ojczyzny, a każdy pragnie, za wszelką cenę bez pracy i wysiłku mieć dobrze stroić się i używać. Ile hańby, upodlenia i bezwstydu kryje się nieraz w strojach wykwinicie ubranych kobiet? Iu defraudantów, podstępnych bankructw i łapowników składało się na to, ażeby zaspokoić kaprys niegdyś pięknej pani? Dusza ludzka oczyszcza się przez ofiarę, miłość i cierpienie przez rezygnację z chorej i wybujałej ambicji. Bóg bowiem, do którego prowadzi nas religia, jest najczystszy duchem i najdoskonalszą miłością. Należy okiełznać swoje namietności, należy hartować wolę, podnosić ducha, a myśl kierować ku wielkim celom.

Odrodzenie Polski i świata jedynie z ducha przyjąć może. Jeśli chcemy dobra i sprawiedliwości, czystości i piękna, niechże one przedewszystkiem w duszy kobiety polskiej zagospodzą.

Narzekamy na złe czasy, samolubstwo, upodlenie i egoizm!

Zacznijmy poprawę od siebie.

Wojna rozpetła duchowe zwyrodnienie, zniżyła lot haseł, zburzyła moralne podstawy społeczeństwa, rozpetła instynkty krwiożercze, zniszczyła to, co wzniosłe i jasne. Nastąpiło ogólne rozpasanie, orgja chuci i zmysłów w literaturze, życiu i pojęciach ludzkich.

Tak, moje panie, to nie morały zdawkowe, to tragedia naszego życia...

Kobieta polska musi uchronić nas od tej zarazy zepsucia, które rozszerza się coraz bardziej.

Każda przemiana moralna najpierw w sercach niewiast dojrzeć musi.

Czystość myśli, czynu i ducha, wielkość małżeńska, powrót do zdrowych, przedwojennych zasad moralnych uratuje nas tylko od niechybnego upadku. Reasumując powyższe, odpowiadam na pytanie ankiety: „Jaka chciałbym mieć żonę“.

Pragnąłbym ażeby każda dziewczyna była podobną do tego ideału, a każdy młodzieniec ażeby takiej szukał sobie żony.

1) Chcę mieć żonę, nie dla wielu, ale dla siebie.

2) Chcę mieć żonę taktowną, dobrą i wyrozumiałą.

3) Chcę mieć żonę nie o pojęciach wojennych, powojennych lub przedwojennych.

4) Chcę mieć żonę, która szanować będzie honor męża i bronić swej niewieściej części.

5) Chcę mieć żonę-towarzyszkę życia, przyjaciółkę i opiekunkę.

6) Chcę mieć żonę najtajniejszą powierniczkę moich myśli i pragnień.

7) Chcę mieć żonę zrównoważoną, rozumną, szlachetną i pracowitą.

8) Chcę mieć żonę, która będzie mi pomocą i zachętą w pracy zawodowej, w służbie społecznej dla dobra braci, ojczyzny i ludzkości.

9) Chcę mieć żonę religijną, przeciw niczce całej tej zgubnej Schimmy-kultury przeciwniczkę literatury i pożądań samców i samicy.

10) Chcę mieć żonę, która ukocha ideały dobra i sprawiedliwości społecznej, która iść zatem będzie ze mną poprzez trud i cierpienia, poprzez burze życia i radości aż do ostatniego tchu, aż do grobu.

Zdzisław Zaleski.



Gość z maskarady.

O godzinie czwartej nad ranem przy rogu ulicy Piotrkowskiej i Narutowicza stanął jakiś człowiek i oparłszy się o mur, ręką podtrzymywał sobie głowę i począł żygać.

Podszedłem doń i wzięłem go pod rękę, gdyż chwiał się na nogach i przeżuwałem, że za chwilę zwali się na chodnik.

Nieznamy odetchnął z ulgą, spojrzął na mnie nieprzytomnie i oczyma, szepnął coś niewyraźnego i przykucnąwszy na ulicy miał zamiar zasnąć.

— Pan się przeziębili... — ostrzegłem go. — Zaprowadzę pana do domu... Gdzie pan mieszka?...

— Tu — niedaleko... Za Ozorkowem dwie wiostry...

— I chce pan teraz wrócić do domu? — Myśli pan, że nie zajdę?... Za Ozorkowem dwie wiostry — to przecież tu obok...

— Czy pan wie, gdzie jesteście?... — Zupełnie dokładnie nie wiem... Jestem, jak panu wiadomo, gościem z maskarady... A gość z maskarady nie koniecznie musi wiedzieć gdzie jest i co robi... Gość z maskarady to nie jest taki sobie zwykły przechodzień...

To tytuł, panie, to figura!... Szacunek należy mi się, poważanie i wdzięczność... Przez nas, proszę pana, świat trzyma się na nogach, ale za to my się na nogach utrzymać nie możemy...

Rzeczywiście — wielce szanowany gość z maskarady zdradzał tendencje w kierunku bezpośredniego zetknięcia twarzy z brukiem kamiennym, dzięki jednak wydatnej pomocy z mej strony wyprostował się znowu i ciągnął dalej:

— Społeczeństwo nas nie rozumie... Jesteśmy najcichszymi bohaterami... Upijamy się dla dobra towarzystw dobroczynnych... Człowiek ma przecież w sobie troszkę poczucia solidarności...

— Nie jesteśmy przecież bydlęcami... Cóż by bez nas zrobili różne „Niedole dla ciebie“... „Towarzystwa ochrony“... „Komitety dla najbardziej potrzebujących“ i tyle innych pożytecznych instytucji...

Przerwał na chwilę, gdyż znowu zrobiło mu się niedobrze.

— Nie można odmówić poparcia takim instytucjom... — ciągnął dalej po przekonaniu się, że alarm żołądkowy był fałszywy. — Nie można dopuścić do tego, ażeby dżelci ginęli z głodu i dlatego właśnie spożywamy na maskaradach najdroższe przysmaki... Czy wie pan, co to jest zagadnienie społeczne?... Gdy jeden je, a drugi ma apetyt... Rozumie pan?... Bywani na wszyst-



Dni naszego życia...

Życie nie składa się z samych tylko traktatów locarniejskich, doniosłych wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych.

Obok spraw ważnych, mających znaczenie dla szerszego ogółu, dzieją się również fakty mniej znaczące, lecz które dla poszczególnych osób zainteresowanych znaczą o wiele więcej, niż kurs dolara dla czarnogłędziarzy.

Chwile tworzą godziny, godziny — dni, a z dni, tygodni i miesięcy składa się całe nasze życie od kołyski aż do grobu.

Dlatego proszę się nie dziwić, że często w migawkach poruszam sprawy, które pozbawione są zupełnie charakteru społecznego, stanowiąc najwyżej epizod z życia osoby, której nikt nie zna.

Cóż to właściwie kogoś może obchodzić, że Marianna Watróbka skradła panu Józefowi Pstracińskiemu batystową chustkę, lub że Ignacy Młotowski zazdrośny o Walerję Czajniczek wodził nożem swego rywala Janine Brzuszek i został za to skazany na tyle

a tyle dni aresztu?

Ale te drobne i blade napozór fakty — to treść naszego życia codziennego, to właśnie owe monotonne, jednostajne sekundy, z których nie wiadomo jak i kiedy powstaje nagle 50 lat życia...

Dwie sąsiadki, mieszkające w jednym kurytarzu, wszczęły spór o to, która z nich ma zanieść i unyć podłogę w kurytarzu, ze względu na to, że obie jednakowo zeń korzystają.

Oskarżały się wzajemnie o niechlujstwo i nieprzestrzeganie porządku i żadna nie chciała ustąpić, uważając, że czynność mycia podłogi w kurytarzu do niej nie należy.

Spór zaszedł tak daleko, że jedna z pań — sąsiadek wrzątkiem oblała swą przeciwniczkę, narażając ją na długie leczenie się w szpitalu.

Mąż poszkodowanej wniósł skargę do sądu.

Sędzia skazał panią R. B. na 50złoty grzywny i zapłacenie wszystkich kosztów sądowych.

Juris.

Nie jesteśmy przecież bydlęcami... Cóż by bez nas zrobili różne „Niedole dla ciebie“... „Towarzystwa ochrony“... „Komitety dla najbardziej potrzebujących“ i tyle innych pożytecznych instytucji...

Przerwał na chwilę, gdyż znowu zrobiło mu się niedobrze.

— Nie można odmówić poparcia takim instytucjom... — ciągnął dalej po przekonaniu się, że alarm żołądkowy był fałszywy. — Nie można dopuścić do tego, ażeby dżelci ginęli z głodu i dlatego właśnie spożywamy na maskaradach najdroższe przysmaki... Czy wie pan, co to jest zagadnienie społeczne?... Gdy jeden je, a drugi ma apetyt... Rozumie pan?... Bywani na wszyst-

kich maskaradach... Nie opuszczam ani jednej... Cel już mnie nie obchodzi... Mam zaufanie do firm, zarządzających maskarady... Wiem, że cel jest zawsze wzniosły i pożyteczny... Nie lubię wódki, nie umiem tańczyć, z zawodu jestem melancholikiem, od dzieciństwa jednak czułem pociąg do filantropii... Rozumie pan?... Teraz wie pan co to znaczy gość z maskarady?... No, ale — trzeba iść... Niech się pa nie fatyguje... Sam zajdę... Mieszkałam tu niedaleko — dwie wiostry za Ozorkowem... Dowiedzenia panu...

Zrobił dwa kroki naprzód i stoczył się jak długi — do rynsztoka...

Bolski.



Sir Reginald Lindsey, wymieniany w kołach politycznych, jako następca ambasadora angielskiego w Berlinie, lorda d'Abernon.

„Ha-ha-ha!.. Ach śmieję się, śmieję!..“

Zastrzyki, które regulują zdrowie i wydzielają dobry humor.

Dr. Woronow uszczęśliwił ludzkość przez sławne zaszczepianie z małpy gruczołów młodości. Czemuż jednak byłaby ta młodość, gdyby jej właściciele zachowali i przytem

charakter i usposobienie starcze

Lekarstwo na to znalazł dr. Abel, rozumie się, amerykański, z instytutu medycznego John Hopkinsa.

Uczony ten otrzymał od pewnego pacjenta 2500 dolarów z listem dziękczynnym, w którym wielkoduszny pacjent pisze m. in. „Za to, że pan potrafił, panie doktorze, wyrobić we mnie poczucie rozkoszy życia i dobrego humoru“.

Dr. Abel jest członkiem komisji uniwersyteckiej nad funkcjonowaniem gruczołów, które „regulują zdrowie i wydzielają dobry humor“.

Ciekawe, czy nasi lekarze zastosują recepty dr. Abela?

Kobieta, która przebyła drogę w tańcu oblicza na 20 tysięcy kilometrów.

Przed ślubem oświadczyło jej się ośmnastu mężczyznom jako mężatka miała 272 adoratorów.

Hrabina Lainsdorf, dama, która przez czterdzieści lat obracała się w najwyższych sferach przedwojennego towarzystwa petersburskiego, a wielo krotnie z powodu nadzwyczajnej urody znana była za królową balów, prowadziła niezwykłą statystykę, świadczącą, że nie brakło jej wrażeń i rozrywek. Do nia ślubu była

na 225 balach, od czasu zamążpójścia na 357.

Przed ślubem oświadczyło jej się ośmnastu mężczyznom, jako mężatka miała 272 adoratorów, z których stu groziło jej zastrzeleniem jeżeli nie odpowie wzajemnością, a

stu pięćdziesięciu chciało ją skłonić do rozwodu i powtórnego zamążpójścia.

Ze wszystkich adoratorów tylko 3 uważała za miłych i rozumnych. Są też w zapiskach hrabiny dokładne dane co do ilości przetańczonych tańców. Kontredansów 2934, walców 4500, polek 600; danserów miała ogółem 1700, z czego 1200 charakteryzuje jako głupich, 300 nudnych, część źle wychowanych, 23 eleganckich, mądrych. Droge przebyta w tańcu oblicza na 20.000 kilometrów.

O modnych obecnie foxtrotach, tangach i shimmy oczywiście niema w zapiskach mowy, gdyż w owych czasach tańce te były nieznanne.

Tylko to jest dobre, co się dobrze kończy — oto zasada amerykańskiego czytelnika.

Jeden z miesięczników angielskich podaje ciekawe wyneurzenia pewnego wydawcy amerykańskiego, w rozmowie z powieściopisarką, która przyniosła mu rękopis powieści na tle życia wojskiego.

Wydawca, przejrawszy rękopis, oświadczył powieściopisarce, nawłasnem mówiąc, rosnące z pochodzenia, że jakkolwiek powieść jej napisana jest z wielkim talentem, to jednak

nie umieści jej żaden miesięcznik amerykański.

pragnący zachować swych czytelników.

A powód?

Oto autorka obrała na główną bohaterkę swej powieści kobietę brzydka, stara i spracowana, aby przeciętnego czytelnika amerykańskiego zniechęcić do dalszego czytania powieści.

Czytelnik bowiem amerykański wymaga, aby bohaterki czytanych przez niego powieści

liczyły co najmniej lat trzydzieści i były, jeżeli nie piękne, to przynajmniej ładne.

Dalej czytelnik amerykański nie lubi słuchać o rzeczach,

tyczących się braków fizycznych, jak głód, bieda, niedostatek, brak.

Najmilsze mu są opowieści miłosne, najbardziej zajmują go opowiadania o robotniku lub urzędniku, który wciąż posuwa się w górę

i wreszcie sięga po córkę swego bogatego pryncypała.

Amerykanin nie chce wprawdzie

widzieć świata przez okulary różowe pragnie jednak, aby wyobraźnia jego dażyła tylko po torach optymizmu i radości życia.

Smutne powieści — powiada — zniechęcają i wywołują utratę pewności siebie, wesołe natomiast podniecają do pracy i dodają odwagi w interesach.

Oczywiście, zakończył wydawca, musimy stosować się do tych wymagań jeżeli chcemy, aby się nam powodziło.

A więc zasada amerykańskich dramatów filmowych, że tylko to jest dobre, co się kończy dobrze, stosuje się i do powieści z za oceanu.

Oddanie szczątków królowej-matki Margueritty ziemi.



Założona uroczystość pochowania ciała zmarłej królowej-matki Margueritty we Włoszech.

Oryginalna karjera artystyczna słynnych tancerek paryskich.

Główną atrakcją rewii, granej obecnie w Casino de Paris, są trzy wedety: Maurycy Chevelier i siostry Dolly, Jenny i Rosie.

Pochodzenia węgierskiego, ale wychowane w Ameryce, Dolly Sisters, uderzająco podobne do siebie, należą do wedet wszechświatowej sławy.

Początek ich kariery artystycznej był dosyć oryginalny.

Zostały zaangażowane w Ameryce jako tancerki. Ale numer ich taneczny nie był dostatecznie opracowany i pierwszego wieczoru ani jeden takt nie wypadł zgodnie.

Jenny nie zgadzała się z Rosie, obie dwie nie zgadzały się z orkiestrą.

Ponieważ jednak przez cały czas miały miny niewypowiedzianie przerażone, publiczność przypuszczała,

że jest to numer parodji tańca i początkujące artystki przyjął niemiłknieciami oklaskami.

Po zejściu ze sceny dyrektor oświadczył, że je zatrzymuje, chociaż zaangażował je jako tancerki, a nie do numeru „fantastycznego“. Dolly Sisters wzięły się do pracy i następnego wieczoru wystąpiły z numerem poprawnym, który jednak nie wywołał ani jednego oklasku wśród publiczności.

Chodniki z trocin.

Jak donosi francuskie czasopismo, po wieczone materiałom budowlanym i robotom publicznym, w Londynie zaczęto stosować z powodzeniem płyty do chodników z mieszaniny cementu i trocin drzewnych, nasyconych dla utrwalenia roztworem mineralnym.

Chodniki z tych płyt są bardzo trwałe, chodzi się po nich ciszej, niż po płytach betonowych lub kamiennych a przytem nie rozgrzewają się tak latem, ani nie oziębiają zimą, jak płyty z innych materiałów.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika“.



26)

Jedli i pili w milczeniu, starannie unikając spotkania się ich wzroków. Józek czuł się bardzo nieswojo... W duszy jego burzyła się i pienila dzika, namiętna naiwność do Antosia, którego uważał za głównego aranzera ucieczki Janki.

Nienawiść ta spotęgowała się jeszcze bardziej po owej nocy, kiedy się obydwaj spotkali na ciemnym murytarzu w pałacu Sarneckiego. Rutezak, któremu bynajmniej na sprycie nie zbywało, wnet się domyślił, że Kryspin przyszedł wtedy do Janki...

Mógł-że więc Józek, któremu Lubasiówna przynosiła pewny, stały dochód nie pomścić tej krzywdy, mógł-że nie zmyć krwią swojej hańby i poniżenia? Nie — nigdy w życiu. Gdy myślał o tem, pięści mimowolnie zaciskał i zębami zgrzyta, jak dziki zwierzę.

Ale dziwna rzecz, zgola niezrozumiała: ten słynny zawalidroga hałucki opryszek i zabijak, który zawsze i z każdym mógł znaleźć powód do rozprawy nożnej, nie umiał „wziąć się“ do Antosia.

Nie może sobie tego poprostu wytłumaczyć. Dwa razy szukał już zaczepki. Co go tak onieśmiela w stosunku do tego człowieka, którego by z rozkoszą zmiażdżył w swych muskularnych apach? Urok czy inne jakie czary?

— Tfu! — splunął Józek przez zęby.

Spojrzał z podobą na Kryspina, pijącego zwolna kawę.

— Od czego tu zacząć, od czego zacząć — myśli Rutezak, który czuje się bardzo nieswojo w tej sytuacji.

Wyreczył go zupełnie niespodzle-

wanie Antoś, który odstawiwszy na ławkę kubek, rzucił pytanie w stronę Józka:

— Podjedliśmy sobie, popiliśmy, a teraz możemy pogadać... O co idzie?..

Rutezak skoczył jak oparzony z miejsca. Krew nabiegła mu do twarzy.

— Jakto, o co? — wyksztusił przy duszonym głosie — jak to o co? O Jance jużś zapomniał? Dziewuszkę z pod nosa mi sprzątnąłś i teraz kpisz ze mnie?

Antoś podniósł się nagle z ławki, bo Rutezak szedł już na niego z zaciśniętymi pięściami.

Stanęli naprzeciwko siebie, przeszyci wając się wzajemnie wzrokiem.

— Zginiesz, zginiesz... — wydobył się przyduszony charkot ze zdławionej przez zaciekłość gardzieli Rutezaka.

— Obaczym... — odparł spokojnie Antoś.

Ledwo przebrzmiały jego słowa, gdy Józek nagłym ruchem chwycił Kryspina za gardło. Z wprawą zawodowego rzeźmieszka zabrał się do natychmiastowego uśmiercenia swej ofiary.

Nie liczył się z konsekwencjami swego czynu, nie myślał o tem, co nastąpi. Pragnął śmierci wroga, a reszta już dlań nie istniała.

Zacisnął muskularne dłonie dokoła

Antosia, który odstawiwszy na ławkę kubek, rzucił pytanie w stronę Józka:

Nagle bowiem z ust Józka wyrwał się okrzyk wściekłości i bólu. To Kryspin chwycił go za rękę, tuż przy dłońiach i, ścisnąwszy z całej mocy, odczepił je od swej szyi.

Siłę miał, widać, nie zwykłą, bo Józek poczał skowitać w tych żelaznych uściskach.

— A ty lotrze! — cisnął mu Antoś w twarz i, przyciągnawszy Józka do siebie zatoczył się na nogach i runął z całej siły na ścianę. Kryspin cicho chwycił się za głowę i padł jak długi na podłogę.

Z lewej skroni sączyła się wąskim strumykiem krew. Leżał tak bez ruchu przez dłuższy czas, aż się Antoś zaniepokoił.

Podszedł do leżącego, a widząc, iż ten stracił przytomność, wziął go na rękę jak dziecko i ułożył na tapczanie.

Następnie wodą poczał mu zmywać krew z twarzy. Zdjął kurtkę, oderwał od swej koszuli rękaw i zwilżywszy płótno, owiazał głowę Rutezaka.

Lodowata woda podzialała przeziwiająco na Józka. Twarz jego nabrała z powrotem rumieńców, a oddech stawał się pełniejszy.

(D. c. n.)

Kino-Teatr CASINO

Dziś powtórzenie szlagierowej premjery!
Potężny dramat z życia wielkowiejskich don-żuanów p. t.

CZY WARTO KOCHAC?

Wzruszająca tragedia kobiety, której temperament, mimo wieku, nie wygasł jeszcze i upomina się o swoje prawa do życia i miłości.

Dzieje młodej dziewczyny, która daje się skusić cudnymi toaletami oraz przepychem i zostaje „pupilką” szukających perwersyjnych wrażeń zgangrenowanych don-żuanów.



W roli Iwony Pallet, młodej modystki, u której stóp składają wielbiciele swe serca, a raczej pożądanie i majątek — słynna z swej urody i talentu

Ellen Kürti

W roli zwyrodniałego don-żuana i oszusta — piękny

Olaf Fjord

PONADTO

Występy fenomenalnej pary tanecznej

Niny Pawliszczewej i Feliksa Parnella

oraz znanego recytatora

Benedykta Hertza.

PONADTO

- I. **Kat i grzesznica** — (muz. Rachmaninowa) wyk. Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell
- II. **Aktualne piosenki i satyra** — odśpiewa **Benedykt Hertz**
- III. **Zemsta Cowboy'a** — (muz. Puccini'ego) wyk. **Feliks Parnell**
- IV. **Mowa posła Wierciołka przeciw nagości** — wypowie **Benedykt Hertz**
- V. **Kocha - nie kocha** — (muz. Chopina) wyk. Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell.

Pocz. o godz. 4.30.

Od 4.30—5.30 na seans kinematograficzny cena wszystkich miejsc **zł. 1.**

Orkiestra symfoniczna pod dyr. **L. KANTORA.**
Sala ogrzewana.

Właścicielka

Atelier Artistique de Chapeaux

Narutowicza 3, II piętro front
poleca demi-sezonowe kapelusze.

Zostawiam w swoim atelier komplet wczesnie.
Kurs od stycznia do maja. 26-21

LECZNICA dla przychodzących chorych

przy ul. Konstanyńskiej, róg Zachodniej (wejście od ulicy Zachodniej Nr 27), telefon 16-44

Przyjmują następujący lekarze:

- Dr. Bronikowski, choroby gardła, nosa i uszu od 10—11 i od 2—3.
- Dr. J. Dobrowolski, choroby weneryczne i skóry od 11—12.
- Dr. K. Dobrowolska, choroby dzieci od 4 i pół—5 i pół, poniedz. środy, soboty.
- Dr. Erdman chor. kobiece i akuszerka od godz. 4—5 popoł.
- Dr. Golec, choroby weneryczne i skóry od 9 i pół do 10 i pół, poniedz. środy i piątki.
- Lekarz-dentysta Goebel, choroby zębów od 11—2.
- Dr. Jastrzębski, choroby oczu od 10—11, poniedz., środy, piątki.
- Dr. Koliński, choroby oczu od 9—10, wtorki, czwartki, soboty.
- Dr. Klichowiecki, choroby dzieci od 1 do 2.
- Dr. Kołodzki, choroby wewnętrzne od 11 i pół do 1 i pół.
- Dr. Misjon, choroby wewnętrzne od 3 i pół—4 i pół.
- Dr. Erdman, choroby kobiet i akuszerka od 4—5.
- Dr. Pogorzelski, choroby kobiet i akuszerka od 11—1.
- Dr. Szwanke, choroby kobiet i akuszerka od 3 do 4.
- Dr. Trawiński, choroby chirurgiczne od 4 i pół do 5 i pół.

SALA FILHARMONJI

Wobec niezwykłego sukcesu zrzeczenia artystów

OPERY Warszawskiej

odbędą się jeszcze dwa ostatnie przedstawienia

WTOREK, dn. 19 b. m.

„HALKA”

SRODA, dn. 20 b. m.

„FAUST”

Bilety od 2 zł. do 7 zł. już nabywać można w kasie Filharmonji. 531

Początek przedstawień o godz. 8.30 w.

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI DOMÓW

Wszelkie przewidziane rezerwy reperuje z długoletnią gwarancją. Przyjmuje również wszelkie roboty w zakresie slusarstwa wchodzące, po cenach konkurencyjnych.

M. LIPSZYC, ŁÓDŹ
Piotrkowska 66.

Czy Pani mieszka sama?...

A może Pani coś potrzebuje z manufaktury?

Na wyplatę! Najwygodniejsze warunki! Najtańsze ceny!

Crep de-chine we wszystkich kolorach, tafta mesalina, aksamit, jedwab na płaszcz. Najlepsze wełniane towary: na damskie płaszcze, kostjomy i su-nie, tak również na męskie garnitury, pańta i spodnie, Białe towary, purpur, prześcieradła, ręczniki, obrusy, Koldry w łowe i pluszowe, chustki, sweatry.

Wielki wybór firanek.

Gotowa damska i męska bielizna Pończochy, skarpetki i dużo innych towarów.

LEON RUBASZKIN
Kilińskiego 44, tel.: 36 48, 512 141.

Fortepian

firmy Ibach oraz dywany perskie okazjnie do sprzedania.

Wiadomość: Moniuszki 1 m. 12

Ważne dla Pań!

Łatwa metoda nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bielizniarstwa. UWAGA: Przyjmuję także lekcje prywatne. System paryski. Łódź, Karola 8 m. 15 Zapisy tylko od 12—3 pp.

Która z Pań

jeszcze nie wie, że m. zna się nauczyć w przeciągu jednego miesiąca kroju i szycia może się przekonać na Benedykta 32 m. 8 front II piętro

Dr. med. **BRAUN**

Południowa Nr 28
telef. 40-26.
specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 8—12 i od 5 do 8

Dr. med. **S. KANTOR**

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Wławięńskiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje od 8-10 i od 6-8. Dla pań osobna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med. **LUBICZ**

Cegielniana 48
Tel. 41-32.
Choroby skórne i weneryczne Leczenie światłem wyciemnieniem wyzywaniem
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5—8.

Dr. med. **L. Prybutski**

Choroby skórne i weneryczne Leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Zawadzka Nr 1
Telefon Nr 25-38
Przyjmuje od 9—12 i od 5—8
Dla pań od 4—5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. **S. Lewkowicz**

Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12.
Przyjmuje od 9—12 i od 6—8. Dla pań osobna poczekalnia

Piękny kuchenki przenosne kafflowe szamotowe
J. G. Kozmicki
Główna 51.

Specjalna stylowa, wa na nową modę z cenną i inne meble sprzedam w 10 Stolarska Lubelska 6 przy Piotrkowskiej 20.
8-18

Prenumerata:

W Łodzi zł. 8.50 miesięcznie—Zamieszkała 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

SWYŻAJNIE: 5 gr. za wiersz (10 znaków) na stronie 10 kolumn. W PERKULCIE: 40 gr. za wiersz (10 znaków) na stronie 10 kolumn. W NEKROLOGI: 10 gr. za wiersz (10 znaków) na stronie 10 kolumn. W ADRESACH: 10 gr. za wiersz (10 znaków) na stronie 10 kolumn. W ZAGROZACH: 10 gr. za wiersz (10 znaków) na stronie 10 kolumn. W ZAGROZACH: 10 gr. za wiersz (10 znaków) na stronie 10 kolumn. W ZAGROZACH: 10 gr. za wiersz (10 znaków) na stronie 10 kolumn.

Redakcja i Administracja: a. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji: 27-21, 35-43, 35-44
Telefon administracji: 22-14.

Gazetę przyjść redakcji 6—7
na pol. Reklamistów nieza nowo-
wyci-nie zamaca 40.

Ogłoszenia kolorowe (mimo-
malna wielkość czwor-
trony) 100 procent drożej



Korupcja w sporcie.

Panuje ona wszechwładnie tak u nas, jak i zagranicą. Jednakże u nas krąży ona w postaci tajemnic i plotek, zagranicą zaś kończy się demaskowaniem.

W ubiegłą niedzielę w Lipsku miała miejsce ciekawa afery, która, niestety, nie jest odosobniona.

Przekupstwa graczy przeciwnika, dla osiągnięcia zwycięstwa, zdarzają się bardzo często, a na gruncie łódzkim nawet, miały one również miejsce. Różnica jednak naszego rodzimego przekupstwa sportowego polega na tem, że przekupywany dopiero do jakims czasie wśród kolegów i najbliższych znajomych w „tajemnicy” opowiada, że dawano mu tyle i tyle, pod warunkiem, ażeby w danym dniu, albo nie grał, albo grając, drużynie swej nie strzelał bramek.

Jednakże tajemnica staje się w krótkim czasie tajemnicą publiczną i zamienia się jedynie w plotkę, gdyż przekupywani przysięgają, że lapówki nie wzięli, a do wymienienia nazwiska tego, kto im pieniądze ofiarował, brak im cywilnej odwagi. Tymczasem plotka urasta do olbrzymich rozmiarów, nie osiada jednak większej od zwykłej plotki wartości.

Inaczej dzieje się zagranicą, a przede wszystkim w Niemczech, gdzie przy najmniej pozory zasad amatorskich, są wysoko cenione. W wielu wypadkach robi się tam bardzo dużo i dla zagranicy, ogłaszając wyłowione fakty w prasie.

Nie mniej jednak, tylko na uznanie i pochwałę zasługuje ten gracz, który dla dobra sportu nie cofa się przed demaskowaniem szkodliwych jednostek, przy pomocy których czyste imię sportu uaraża się na szwank, sprowadzając go do poziomu korupcji i szacherek handlowych.

Niestety, w Polsce, plotek było już bardzo wiele, a demaskowania ani jednego, co świadczy, że liczne z tych prób korupcyjnych powiodły się i nie zostały ani ukarane, ani też napiętnowane należyście.

Powracając do afery w Lipsku, miała ona następujący przebieg:

Tamtejszy K. S. Wacker, któremu grozi spadnięcie do niższej klasy, przed meczem o mistrzostwo z drużyną Sportfreunde, znalazł w jednym ze swoich członków, nazwiskiem Ludwig, gorliwe go opiekuna. „Kibic” ten chcąc swemu klubowi dopomóc do odniesienia zwycięstwa, przystąpił do najlepszego gracza w napadzie przeciwnika, Klepscha i wcisnął mu do ręki 20 marek, przyrzekając jeszcze dalsze 30, o ile na mających się odbyć zawodach ten nie strzeli żadnej bramki.

Jednakże, przekupiony pozornie lapówkę przyjął, lecz postąpił z nią prawdywie po mięsku i po sportowemu. Udał on się mianowicie do prezesa swego klubu i oddając mu ludaszowskie srebrniki, opowiedział wszystko.

Prezes zwrócił się natychmiast do członka zarządu „Wacker” i prosił go o stwierdzenie, czy p. Ludwig jest członkiem tegoż klubu, na co otrzymał twierdzącą odpowiedź.

Pan Ludwig, zapytany, w tej sprawie odrzekł, że wprawdzie nie zna osobiście, Klepscha i zobowiązał się po meczu rozmówić się z nim w obecności członków zarządu „Sportfreunde”.

W oznaczonym czasie, p. Ludwig stawiał się rzeczywiście i opowiedział swym przeciwnikom podobną historię, że dwa gracze jego klubu, Korn i Reichel otrzymali również, ale tylko propozycję, że jeżeli Sportfreunde wygra, zostaną oni sownie wynagrodzeni. Jednakże gotówki nie wręczono im.

Wynika stąd, że i w Niemczech, gdzie na straży amatorstwa stoi cały niemal naród, rzeczy niedozwolone mają również miejsce. Świadczy to, że piłka nożna wymaga wielkiej opieki przez ludzi, którzyby bezwzględnie i z pełnym poświęceniem strzegli honoru sportowego, jak oka w głowie. Wypadek ten bowiem jest jasnym dowodem, że niemieccy amatorzy nie są już amatorami „czystej wody”, gdyż na coś podobnego niktby się nie odważył. Znamionym jednak i godnym podkreślenia jest właśnie fakt, że podobne sprawy nie kończą się tam, jak u nas na plotkach, lecz, że są tam ludzie, którzy zło zwalczają energicznie.
Fr. Romanek.

Zimowe zawody pływackie.

Warszawa, 17 stycznia.
W dniu dzisiejszym odbyły się na Wiśle w porcie praskim zimowe zawody pływackie. W biegu pań na 25 mtr. zwyciężyła p. Tratowa w czasie 23 sek., zaś w biegu panów na 33 i jedna trzecia mtr. wygrał p. Trat w 25,2 sek.

MISTRZOSTWO LWOWA W JEZDZIE NA ŁYŻWACH.

Lwów, 17 stycznia.
W dniu dzisiejszym rozegrano zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Lwowa. W jeździe szybkiej wielki sukces odniósł bezkonkurencyjny Wacek Kuchar, który we wszystkich konkurencjach zdobył tytuł mistrza. I tak: 500 mtr. pokrył w czasie 57,2 s.; 1500 mtr. — 2 m. 54 s., 5000 mtr. — 11 m. 37,2 s., 10000 mtr. 21 m. 54,6 s. W jeździe sztucznej tytuł mistrza przypadł w udziale inż. Piekiewiczowi, zaś w jeździe sztucznej parami wygrała para Bilorówna — kpt. Kowalski.

Hockey na lodzie.

Warszawa, 17 stycznia.
Rozegrany tutaj mecz hokeyowy pomiędzy drużyną Polonii i W. T. Ł. przy ułóstwie zwycięstwo Polonii w stosunku 5:1 (1:1), 3:1). Zwycięzca przewyższał przeciwnika techniką i dzięki lepszej kombinacji pokonał go łatwo.

Gwiazda — Czarni.

Warszawa, 17 stycznia.
Mecz piłkarski dwóch zespołów robotniczych Gwiazda — Czarni zakończył się rezultatem 7:0.

Zawodowy rekord łyżwiarski.

New York, 16 stycznia
Amerykański łyżwiarz zawodowy Bobelic Lean osiągnął ze stojącego startu czas 41 sekund na 500 mtr. (na prostej). Rekord na torze należy do norwega Mathiesena — 43,4 sek.

Nurmi nie chce startować.

Helsingfors, 16 stycznia
Przed kilku tygodniami australijski związek lekkoatletyczny zaproponował Nurmiemu wielkie tournée sportowe po Australji w roku bieżącym na wzór tournée, które odbył Nurmi w roku ubiegłym po Ameryce Północnej. Nurmi odmówił kategorycznie, ponieważ nie zamierza w roku bieżącym występować na zawodach. Australja nie dała za wygraną i obecnie fińskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało pismo australijskiego prezesa ministrów z prośbą o namówienie słynnego biegacza na wyjazd do Australji.

Siatkówka w Łodzi.

Niezasłużona porażka drużyny gimnazjum im. Kopernika. Karność i ambicja cechowały wszystkie drużyny, co dla młodzieży jest podstawą jej wychowania

Zgodnie z ogłoszonym w piątkowym „Expressie” programem, odbył się w sobotę dalszy siac rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w piłce siatkowej.

Największa w Łodzi sala gimnastyczna, Gimnazjum niemieckiego, zaroża się liczną, przeszło 500 osób, wynoszącą rzeszą ciekawych, składających się przeważnie z młodzieży szkolnej. Dopisały również tym razem wszystkie, objęte programem drużyny, stając punktualnie do walki.

Jednym słowem, imprezę tę, należy zaliczyć do bardzo interesujących i, pod każdym względem udanych.

Serje spotkań rozpoczęły drużyny żeńskie, klasy B, gimnazjum imienia Orzeszkowej i gimnazjum niemieckim, Orzeszkowej i gimnazjum niemieckiego. Zwyciężyła pierwsza w stosunku 15:12, 15:10 = 30:22.

W zwyciężonym szwankowało serwowanie, lepsza była natomiast technika i obrona, jak u przeciwniczek.

Drugi mecz pomiędzy A-klasowymi drużynami, Gimnazjum państwowego im. Szczanieckiej i Gimnazjum niemieckiego, należał naprawdę do wyjątkowych. Dobra technicznie „ósemka” państwowawa, chcąc pokazać pewność siebie, uczyła to w formie pewnego lekceważenia, powodującego łatwych do obronienia punktów, znającym „terem” przeciwniczkom. Również przez przetrzymywanie piłki, drużyna zwycięska poniosła poważne straty.

Skutek zaś tego stanu rzeczy był taki, że drugą partję sędzia zmuszony był

dwukrotnie przedłużać z powodu nierozstrzygniętego rezultatu. Zwyciężyła w końcu lepsza drużyna, t. j. ósemka im. Szczanieckiej w stosunku 30:28.

Przy zakończeniu meczu wynik był 27:27, następnie 28:28, 29:28 i 30:28.

Ostatnie minuty gry nie należały do normalnych. Zednerowanie opanowało zarówno obie drużyny, jak i całą widownię, dając tem samem dowód nadzwyczajnego zainteresowania się i emocjonowania tym sportem.

Drużyny męskie klasy B, Seminarjum nauczycielskiego i „Wiśniewczycy”, rozegrały również interesujący mecz z wynikiem 15:10, 15,2 = 30:12 na korzyść Wiśniewczyków.

Ostatni mecz pomiędzy A-klasowymi drużynami męskimi, państwowego gimnazjum im. Kopernika i gimnazjum im. ks. Skorupki uległ zgola nieoczekiwanemu i sensacyjnemu obrotni.

Faworytem było bezsprzecznie, gimnazjum im. Kopernika, mające na widowni ogromną przewagę i nie ustępujące również na boisku pod żadnym względem swemu przeciwnikowi. Dobra technika i szalona ambicja uprawiała tę drużynę na równego conajmniej przeciwnika z robieniem punktów włącznie. Tymczasem, Kopernicy, co tylko wypracowali z największą sumiennością, obrało się na ich niekorzyść. I o ile faktem jest, że do strzelania „szczupaków” nie posiadają oni takich fenomenów, jak Jegorow i Welnic w drużynie przeciwnika nie mniej jeszcze dobitniejszym faktem jest, że gimnazjum Skorupki znalazło miomowolnego sprzymierzeńca w przeoczaniu, t. zw. przetrzymywaniu piłki.

Definicji tego ostatniego faktu nie podejmujemy się określać, czynią to bowiem w dostatecznym stopniu reguły gry. Jednakże nie możemy nie podkreślić, że jak każde reguły i przepisy, tak samo i te od piłki siatkowej mogą być przez każdego sędziego dowolnie interpretowane i stosowane.

Otóż wszyscy, obecni na sali faworycy twierdzili głośno i z całą stanowczością, że 90 proc. „szczupaków”, strzelonych przez zwycięzcę, należało do „przetrzymanych”. Z tą większością, przy dokładnej obserwacji, godzimy się w zupełności i twierdzimy, że tak wysokocyfrowa porażka drużyny Kopernika nie jest zasłużona, wskutek czego stała jej się, nie dająca się niestety już naprawić krzywda.

Poza tem, mecz ten był nadzwyczaj interesujący i pozostawił po sobie bardzo dobre wrażenie. Podobną jest zwłaszcza karność drużyny przegranej, która jak prawdziwi sportowcy, mimo wielkiej chęci jednostek do protestowania, zachowała się wzorowo.

Końcowy rezultat 15:5, 15:5 = 30:10
Fr. Romanek.



Na lewo: Pani Szabs, mistrzyni jazdy na lodzie. Powyżej: Z meczu wiedeńskiego Rapid — Klub Sportowy (5:2).



Prezydent Węgier ustąpi!

W związku z aferą fałszowania banknotów. — Bez faszystów Horthy się nie utrzyma. — Za 6 tygodni rozprawa sądowa. — Energiczne stanowisko Francji.

Wiedeń, 15 stycznia.

Prasa wiedeńska donosi z Budapesztu, że młodzi budapeszteńscy policjanci i przedstawiciele policji francuskiej doszli wczoraj do sekcji, ponieważ dyrektor policji miejskiej Miranowicz oświadczył, że policja budapeszteńska nie znajduje dowodów detektywów francuskich za dostateczne i odgrzązał się przeciw nieudowodnionemu podejrzeniu osobistości wysoko postawionych.

Przedstawiciele francuscy oświadczyli wobec tego, że po wystąpieniu tem policji budapeszteńskiej nie mogą z nią stykać się aż do przyjazdu posła francuskiego Kłochanta.

Kilka dzienników donosi, że do Budapesztu nadeszła wiadomość, jakoby francuski poseł znajdował się w drodze powrotnej do Budapesztu.

Jak donosi wiedeńska „Arbeiter Zeitung” rząd węgierski będzie i nadal za biegał, by nazwiska Horthy'ego nie wciągano do skandalu.

Rząd przyczynił się, by możliwie jak najprędzej został przedyskutowany i uchwalony projekt o restytucji izby magnatów. Wówczas

Horthy ustąpi

pod pretekstem, że wobec odnowienia konstytucji tem samem miał kres prowizorycznej, władzy naczelnika państwa. Koła, w których powyższe załatwienie omawia się sadza, że odpowiednia chwila dla tegoż nadejdzie za sześć miesięcy. Trudno jest stwierdzić prawdziwość wszystkich doniesień i pogłoszek, zdecydowanie jednak twierdzi się w kołach politycznych, że utrzymanie Horthy'ego na jego stanowisku nie da się przeprowadzić bez dyktatury faszystowskiej.

Jak donoszą z Budapesztu, gdyby czynniki rządowe nie zarządziły, by w śledztwie przeciw fałszerzom banknoty postępowano energicznie, główna rozprawa przeciw obwinionym odbyłaby się dopiero za 6 tygodni. Jak słychać, obwinieni zostaną oskarżeni o następujące przestępstwa: fałszowanie fałszyków, fałszowanie pasportów, spowodowania zombardowania 150 sztuk podrobionych tysiącfrankówek.

Republikański „Venkov” w artykule zatytułowanym „Przyzna rząd węgierski afera tła polityczne?” pisze, że stanowisko

rządu francuskiego uległo zmianie, ponieważ według doniesienia z Paryża Briand oświadczył w rozmowie z posłem węgierskim, że

afera posiada tło polityczne, które w interesie dobrej opinii państwa węgierskiego trzeba by usunąć. Bank francuski domaga się prócz ukarania winnych także większego odszkodowania od nich.

Śledztwo połączone jest z poważnymi wydatkami, ponieważ policja francuska musiała wysłać swych urzędników do Haagi, Mediolanu i Budapesztu. Francuscy funkcjonariusze pozostaną w Budapeszcie aż do zakończenia dochodzeń.

i domagają się zwrotu swoich wydatków od obwinionych.

„Prager Presse” donosi z Białogrodu, że dotychczasowe rezultaty śledztwa w węgierskiej aferze fałszerskiej wywołały w społeczeństwie tamtejszym wielkie wrażenie. W białogrodzkiej kołach politycznych panuje przeświadczenie, że węgierska afera fałszerska jest niesłychanym skandalem w historii świata i że posiadała ona cele polityczne, przede wszystkim zagrożące pokojowi światowemu. W dziennikach białogrodzkiej utrzymywano jest poglądu, że mocarstwa sprzymierzone zdecydują się na wspólną akcję przeciw węgierskim uchycieniom.

Także prasa rumuńska według doniesień bukareszteńskich zajmuje się węgierską aferą fałszerską w niezwyklej mierze.

Dzienniki rumuńskie widzą w postępowaniu węgierskim głównie wielkie niebezpieczeństwo trydentu.

Na Ukrainie niema towarów Panuje tam skandaliczny brak tekstyliów.

Kiów, 18 stycznia.

Sytuacja na ukraińskim rynku tekstylnym jest katastrofalna. Składy kijowskich filii trustów zięła próżnia. Plan dostaw już dawno nie jest wykonywany. Zamiast 54 wagonów towarów tekstylnych, które miały być dostarczone w listopadzie, przybyło do Kijowa do końca grudnia tylko 13 wagonów.

Poszczególne kupcy żądają za swe towary o ile je posiadają, wygórowane ceny, często jednak nawet po najwyższej cenie nie można towaru otrzymać.

Georg Carpentier

wytworny mistrz bokserki przybędzie jutro do Łodzi.

Nowy rząd austriacki niewiele ma podobno roboty.

Wiedeń, 15 stycznia.

Na dzisiejszym posiedzeniu rady narodowej dokonano wyboru nowego rządu. Kanclerzem wybrany został ponownie dr. Ramek 80 głosami chrześcijańsko-społecznych przeciwko 53.

Skład nowego rządu w stosunku do rządu dawnego zmienił się o tyle, że ministrem finansów został burmistrz m. Baden, Kolman, a ministrem spraw zagranicznych kanclerz Ramek.

Natychmiast po utworzeniu nowego rządu kanclerz Ramek wygłosił krótkie expose. Znamy on, że równowaga budżetu austriackiego została już przywrócona oraz że finansowe i wewnętrzno-polityczne problemy są obecnie prawie zafajfione.

Chodzi obecnie o sprawy zagraniczne, których rozwiązanie jest związane z ogólnie europejskimi zagadnieniami gospodarczymi.

— Polecam świeżo otrzymany wielki wybór poczoż —
w wszystkich kolorach i odcieniach.
Józef Neuman, Łódź, Piotrkowska 120.

STENOGRAFJI wy-
drukuje wszystkie
listownie prawie
bezpłatnie: Instytut
Stenograficzny,
Warszawa, Dep. 12,
838—25



Człowiek, który milczał...

Dramat egzotycznych krańców i nieokreślonych charakterów, rozgrywający się wśród dżungli, oceanu w 8-ju aktach

W roli głównej: najpiękniejszy i najwłaściwszy męski przedstawiciel sztuki kinowej **MILTON SILLS.**

Występy artystyczne. Nadprogram: Występy artystyczne.

- 1) — Prolongowany na życzenie Publiczności — **Kazimierz BAJON** humorysta, monologista i piosenkarz w nowym repertuarze
- 2) — **Zosia Tokarska** pieśniarska aktorka

- 3) — **Lina Zahorska** tancerka klasyczna i charakterystyczna
- 4) — **Kowca Motyli** arcywesoła groteska w 2 ch aktach

Początek o godz. 4-ej, ostatni seans o 10-ej. Obraz „First National Pictures”. Sala dobrze ogrzana.
Od godziny 2.30 do 4-ej na seans kinematograficzny wszystkie miejsca po 1 zł.



Dzisiaj wspaniała premiera!
Wielki program śmiechu w 10 aktach! Najświetniejszy komik Europy!
Max Linder żyje na ekranie w najlepszej swej kreacji
„Niedoszły samobójca” (tytuł z łowej strony)
8 aktach śmiechu według znanej sztuki **Tristana Bernarda „KAWIARENKA”**
Nad program: **„PO EDYNEK o MAKSIĄ”** 2-aktowa farsa z nieodżałowanym **MAKS LINDEREM** w roli głównej.
Orkiestra pod kierunkiem p. **GOLDLUSTA**